WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







Nr 2 ROK XIII

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr 110. LISTOPAD 1932

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1932/33 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszyh w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI S. M.
KRAKÓW VI.

Święty Stanisław Kostka.

Przyszła lat temu zgórą 200 z Wiecznego Miasta do Polski wieść radosna. W ostatni dzień roku 1726 Ojciec Święty Benedykt XIII w poczet świętych wyniósł młodziutkiego nowicjusza jezuickiego, Polaka, Stanisława Kostkę.

Szczęście i radość zapanowały w Polsce.

Radość przedewszystkiem zapanowała w sercach młodzieży, w sercach tych co do jezuickich czy pijarskich kolegjów chodzili, i tych po szkółkach parafjalnych, i tych przy pługu czy warsztacie. Młodzież przedewszystkiem otrzymywała swego Patrona, Patrona zadziwiającego doskonałością wiary, miłości, cnót chrześcijańskich.

Przypominano sobie teraz momenty z Jego życia; dochodziły do kraju wieści o śmierci Jego, o cudach, które u trumny jego zaszły. Znane stawały się koleje Jego krótkiego żywota. Otwartą księgą miłości Boga i bliźniego stawało się życie świętego Stanisława dla każdego a przedewszystkiem dla Jego rówieśników.

Znane było i znane jest nam wszystkim to życie Świętego.

Znane są lata Jego w domu rodzicielskim spędzone, Jego — syna możnego magnata, wybitne zajmującego stanowisko. Lecz On Bogu oddał się już w pierwszej modlitwie na służbę i ofiarę.

Znane są lata pobytu, nauki we Wiedniu, lata dla Niego próby, prześladowań, lata walki, lecz i zwycięstwa. „Podziwialiśmy go i wstydzili się siebie samych, widząc, jak bardzo doń jesteśmy niepodobni" — mówili koledzy. Bratu Pawłowi, wychowawcom, towarzyszom odpowiadał zawsze Stanisław: „Nie jestem stworzony dla doczesnych rzeczy, ale dla wiecznych i dla tych żyć chcę, a nie dla tamtych".

W miarę trudności rosło i utwierdzało się coraz bardziej w sercu Stanisława postanowienie. Niezrozumiany, a wierny swemu zakonnemu powołaniu, odszedł wreszcie, od miasta do miasta wędrując, szukał miejsca, gdzieby go do zakonu przyjęto.

Znanym jest nam i trzeci, ostatni okres jego życia, w Rzymie za klasztornym progiem spędzony, chwile, których tak pragnął, życie cichego zakonnika. Dążył już teraz bez przeszkody, za Miłością swą, Światłością, ojczyzny Jego Opiekunką. „Cichy i pokornego serca" odznaczał się, wyróżniał, jak przedtem w życiu, tak i wśród innych nowicjuszy.

Najgorętszem marzeniem Stanisława było, aby być apostołem pokoju i sprawiedliwości, aby po całym świecie rozszerzać wzajemną braterską miłość.

On, człowiek XVI wieku mówił, że nie wierzy by jakieś różnice w urodzeniu były. „Siłam nad tem przedumał, — mówi o sobie — wszystko to ludzkie zmyślenie. Ludzie jednakie są, dobre i złe, tu i tam, — jeno że tu obdarte, głodne i ciemne, a tam nie".

Niewiele mógł wprawdzie zdołać, nie często przeszkodzić mógł choćby kłótniom brata i burzliwych towarzyszy, nie często iskry choćby niechęci i gniewu mógł przytłumić między współkolegami, a potem u któregoś z współbraci nowicjatu. Lecz wiele dokonał modlitwą, cierpliwością, przykładem, niezmienną miłością, okazywaną wszystkim, dobrze i źle czyniącym.

Odszedł jednak wkrótce do Niej, Jedynej, by rozpłynąć się w szczęściu już wieczystem, ziszczonem.

Było to 15 sierpnia 1568 roku, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Wymownie przemawiał, trafiał do serca Polakom przykład Świętego, którego życie toczyło się w tym samym kraju, w którym oni żyją, który był, jak oni Polakiem. Bliskim stawał im się Stanisław Kostka, mistrz życia duchownego, tem droższym, że z polskiej ziemi pochodził, tem przystępniejszym, że tak prostemi, wszystkim przystępnemi ścieżkami do tej doskonałości doszedł.

Wpatrywali się w swego młodziutkiego Świętego Polacy, wpatrywali się w niego, jako w piękny obraz cnót chrześcijańskich. Wielu starało się wedle niego życie swe ukształtować, wielu modliło się do niego, by kraju swego i jego mieszkańców ze swej przemożnej opieki nie wypuszczał.

On odszedł, lecz miłość swą tylko uszlachetnił, wzmocnił i utwierdził. Nie przestał się rodziną, bliskimi, Ojczyzną zajmować, dowodząc tego niezbicie czynami. W każdym czasie, w każdem miejscu objawiała się dobroć Świętego. O cudach zdziałanych za przyczyną Jego na korzyść wiernych jego czcicieli, długo i szeroko rozpisały się akta kanonizacyjne, potem wszyscy dziejopisarze Świętego. Ale i dzisiaj nie przestaje się Święty Stanisław troszczyć o tych, co się udają do Niego o pomoc, otaczając ich swą opieką. W każdym czasie i w każdem miejscu, Polsce, Włoszech, Francji, i poza Europą kwitnęła głęboka ku Niemu cześć i szczere nabożeństwo.

Cała Polska uważała go za Świętego, jeszcze zanim Stolica Apostolska aktem uroczystym ogłosiła Stanisława szczególnym patronem naszego kraju. Wtedy cześć ku Niemu zamieniła się w Polsce w niewidziany, olbrzymi triumf. Nie szczędzono kosztów i zabiegów. Dzień święta Stanisława był jakby drugą Wielkanocą. Kraków, Poznań, Lwów, Warszawa, Lublin przybierały odświętną szatę. Król, królowa z dworem przewodniczyli i uświetniali solenne ku naszemu Świętemu nabożeństwo.

„Nowa Jutrzenko Polski, Stanisławie
Racz nasze prośby dziś przyjąć łaskawie"

— modlono się.

Łaski Świętego przedstawiał Sarbiewski:

Snać to nasz Ziomek u Pana zjednywa
Błogosławieństwo obfitego żniwa,
Snać z Jego modłów nie grozi nam susza,
Deszcz chleborodny zagony przyprósza.

Snać to nasz Patron przez cudne starania
Nasze miasta swym płaszczem osłania.
Gdy huczy działo, kiedy kula świszcze
I baszty ogień rozrywa na zgliszcze.

Któż wyliczy bez końca, bez miary,
Pobite Turki, zwalczone Tatary?
Ileż to razy, gdy wojna udręczy,
Stanął Ojczyźnie sojusz sprzymierzeńczy".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Dwa wieki minęły od kanonizacji Stanisława. Koło ołtarzy Świętego skupia się dalej przedewszystkiem młodzież, jako koło swego Wodza i Przewodnika. Potężną jest Jego opieka; wszystkim swym czcicielom pomaga, do szczęścia wiekuistego prowadzi

Dzisiaj bliski jest on nam jednakowo, jak lat temu dwieście. A może nawet jeszcze bliższy, może nawet jeszcze potrzebniejszy, jak wtedy.

Wiary nam trzeba silnej — a on wierzył tak gorąco.

Cnót chrześcijańskich nam trzeba nieskalanych — a on był ich obrazem.

Wypełniania obowiązków, gorliwości, pracowitości potrzeba nam wielkiej — a on może być jej wzorem.

Miłości nam trzeba płonącej — a z jak wielką on miłością zwracał się do Boga i ludzi!

Przedewszystkiem ważna jest dzisiaj ta miłość bliźniego, spełnianie tego największego przykazania konieczne.

Odrodzenie kultury i odrodzenie społeczne, cele i konieczność świata, wyprzedzić musi odnowienie ducha chrześcijańskiego, odnowienie życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Racjonalizację, któraby w życie gospodarcze ład wprowadziła, umożliwi w znacznej mierze wyraźny, szczery powrót do nauki ewangelicznej. A w odrodzeniu życia chrześcijańskiego główny udział powinno brać, głównym regulatorem musi być prawo miłości. To prawo przeciwstawić się ma egoizmowi i samolubstwu jednostek czy warstw, — ono ma łączyć i godzić, — ono wskazać ma nowe drogi.

Symbolem, wzorem gorącej miłości bliźniego może być święty Stanisław.

Przewodnikiem On naszym winien być też pierwszym.

Wzorować się na nim powinniśmy. Czynić powinniśmy wiele, co w mocy naszej leży, by Jemu stać się podobni. Starać się powinniśmy upodabniać do Niego, który przykładem i modlitwą do rozszerzenia prawdziwego pokoju i prawdziwej miłości się przyczynił.

Spraw więc, abyśmy do zakłócenia miłości tej powodu nie dali!

Spraw, abyśmy uczynkami lub słowem sprawiedliwości i pokoju Chrystusowego nie zniszczyli!

Spraw, Święty Sanisławie, abyśmy do zgody i jedności, na miłości Boga opartej, słowem i przykładem dążyli!

ANDRZEJ RUSZKOWSKI S. M.
prefekt sod.marj. akademików, Warszawa.

Istota miłosierdzia chrześcijańskiego.

(Ciąg dalszy)

Rozważmy zkolei, na czem polega istota **uczynku miłosiernego.** Już katechizm poucza nas, że istnieją dwa rodzaje uczynków miłosierdzia: dla duszy i dla ciała. Pamiętamy też wyliczenie przykładowe najczęstszych odmian miłosierdzia. Nie tu zresztą miejsce na tworzenie szczegółowej listy uczynków miłosierdzia. Liczba ich jest nieobliczalnie wielka, jak wielka jest rozmaitość sytuacyj życiowych.

Wskazać jednak trzeba specjalnie na parę cech właściwych warunkom, w jakich żyje i działa młodzież, zwłaszcza studjująca w szkołach średnich.

Społeczeństwo nie rozumie naogół możliwości udziału uczniów w dziedzinie miłosierdzia. Wydaje się mu, zgodnie z powszechnie błędnem pojmowaniem tej pracy, o czem już wspominaliśmy, że, młodzież, nie posiadając środków materjalnych, skazana jest zgóry na bezczynność w tym zakresie, najwyżej może czasem służyć za pośrednika między ubogim a dobroczynnymi rodzicami. Wprawdzie większość wychowawców wpaja młodzieży pojęcia o „dobrem“ traktowaniu biednych, o konieczności przyjścia z pomocą potrzebującym, ale czyni to raczej ze względów społecznych, państwowych, nie zaś pod kątem widzenia nadprzyrodzonym. A jest to objaw niepożądany, bo w ten sposób odbiera się całej sprawie największą jej wartość, największy urok — świętość, a w praktycznej konsekwencji zniechęca się młodzieńca do intensywnej pracy w tym kierunku.

Tymczasem, przy właściwem, katolickiem ujęciu miłosierdzia — jakież ogromne możliwości otwierają się na każdym kroku przed młodym chłopcem czy dziewczyną!

Przedewszystkiem pojąwszy katolicki obowiązek wspierania ubogich dusz, młodzież musi wzbogacić przedtem własną duszę, aby mogła potem z jej kapitałów liczne rozdawać ofiary. A więc, trzeba zacząć od pracy nad sobą, doskonalenia swego charakteru i poznawania zasad własnej wiary, aby można było innym zasady te głosić. Mało tego: trzeba posiąść wielką wiedzę o świecie, o życiu, o organizacji stosunków społecznych, żeby następnie umieć wybrać najlepiej prowadzące do celu środki i zdobywać jak najwięcej możliwie najmniejszym nakładem. Jeśli będziesz pracował nad sobą w tym kierunku

ze świadomością, że czynisz to dla Chrystusa Pana i dla tego, by następnie wiadomości te zużyć na pomoc bliźnim — już spełniasz wspaniały uczynek miłosierdzia, odpowiedni twemu wiekowi.

Lecz to nie wystarczy. Już teraz trzeba korzystać z każdej sposobności, aby w życiu codziennem pełnić najdrobniejsze choćby uczynki miłosierdzia.

Rano idziesz do szkoły: ileż tu sposobności: jednemu pomożesz w nauce, tłumacząc mu trudniejszą lekcję, drugiemu serdeczną, koleżeńską dobrocią i wesołością spędzisz z oczu smutek z powodu przykrości, jaka spotkała go w domu lub od innych kolegów, z trzecim pomówisz o jego przyszłości, wskażesz mu w życiu drogę najodpowiedniejszą, innym jeszcze przysłużysz się w tylu najrozmaitszych sprawach, które nasuwa życie szkolne, a wszystkim dawać będziesz najlepszą radę w pracy nad sobą: dobry przykład. Jeśli odpowiednie są po temu warunki — zorganizujesz wśród kolegów akcję pomocy dla uboższych dzieci szkolnych, czy to w formie przynoszenia śniadań, czy innej podobnej.

Wracasz do domu. Rodzice, stroskani kłopotami życiowemi, zasiadają smutni i milczący do obiadu, brat twój lub siostra zachowaniem swojem rozdrażniają ich jeszcze bardziej. Jeden twój uśmiech, jedno serdeczne słowo ileż może sprawić im wtedy radości, jak bardzo pomoże w walce o byt! Z uśmiechem wyrzekasz się rozrywki ulubionej, na którą jednak rodziców twych nie stać — jesteś wtedy więcej wart od miljardera, który dziesięć tysięcy ofiarowuje na szpital.

Jedziesz na wakacje. Odpoczywając po trudach nauki szkolnej i nabierając sił do nowego roku pracy — czy nie mógłbyś czasem nauczyć chłopskiego dziecka sztuki czytania i pisania? Czy nie mógłbyś powiedzieć im o Panu Jezusie, o Polsce, poradzić, jak mają załatwić jakieś sprawy finansowe, gdzie kierować się po zakupy?

Oto kilka tylko przypadkowo dobranych przykładów. Czy powiecie, że przekraczają one możliwości każdego ucznia? Sądzę że nie. Czy spełnione dla Chrystusa Pana, są uczynkami miłosierdzia? Każdy wam powie, że tak, zwłaszcza, gdy połączone są z wyrzeczeniem się jakiejś własnej przyjemności, z ofiarą. A więc, czy każdy z was może spełniać uczynki miłosierdzia, być apostołem idei charytatywnej?

Na to odpowiedzcie sobie sami, a sądzę, że odpowiedź ta zachęci was do tego, byście stanęli w karnym szeregu rycerzy miłosierdzia. A wtedy doznacie sami na sobie błogosławionych skutków tej pracy i poświęcenie wasze, z młodzieńczym entuzjazmem radośnie okazane, wynagrodzą stokrotnie rozliczne łaski, których Chrystus Pan swoim Dobroczyńcom nie skąpi.

III. Uczynki miłosierdzia jako dźwignia duchowa człowieka.

Jakież są te błogosławione skutki, które pociąga za sobą praca charytatywna?

Przedewszystkiem w dziedzinie życia nadprzyrodzonego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ludzie pełniący uczynki miłosierne

pomnażają w sobie niesłychane bogactwo łaski. Nic zresztą dziwnego, skoro się zważy, że miłosierdzie jest niejako modlitwą czynu, wykonywane po chrześcijańsku — jest najwspanialszym może sposobem oddania czci Bogu, którego się w każdym wspomaganym dostrzega.

Kiedy się czyta życiorysy wielkich jałmużników chrześcijaństwa, to na każdym kroku dostrzec można ten cudowny wpływ uczynków charytatywnych, tę dziwną moc, jaką ze swej pracy czerpią ci ludzie i która pozwala im dokonywać niezwykłych dzieł z zaparciem się siebie i wyrzeczeniem osobistych wygód.

Mało jest ludzi, którzyby czynili równie szybkie postępy na drodze cnoty i rozwoju życia wewnętrzego, jak właśnie ci, którzy pełnią miłosierdzie, którzy zrozumieli jego istotę i wzniosłość.

Ten ciągły postęp w dziedzinie własnego doskonalenia jest zresztą niezbędnym czynnikiem pracy charytatywnej, ponieważ jak to wyżej wspomnieliśmy, ten, kto ma dawać innym przykład, kto ma wzbogacać cudze życie duchowe, dźwigać je z upadku, kierować ku Bogu, uświadamiać o prawdach wiary, ten musi wszystkie te wartości posiadać w sobie, inaczej bowiem nie sprosta nigdy zadaniu. Stąd wniosek, że ktokolwiek chce uprawiać miłosierdzie, musi wciąż się doskonalić i wzbogacać duchowo, a więc dzięki tej praktyce wznosi się na coraz wyższy poziom wyrobienia wewnętrznego.

Nie wystarczy jednak zwracać uwagę na życie wewnętrzne, trzeba też poznawać świat zewnętrzny, stosunki społeczne, ludzi. Inaczej nigdy nie potrafimy odróżnić ziarna od plew, uchronić się od niezliczonej ilości oszustów, jakich zawsze na swej drodze napotyka działacz dobroczynny, a których zwalczać powinien rzeczywiście bez pardonu zarówno ze względów społecznych, jak i ze względu na nich samych, żeby oduczyć ich wstrętnego procederu i zmusić do uczciwej pracy. Z drugiej znów strony nie potrafimy poznać się na prawdziwej niedoli, nieraz głęboko i wstydliwie ukrywanej, niezręcznej i niezaradnej. A już wielkiej znajomości duszy ludzkiej wymaga rozpoznanie i leczenie chorób duchowych: zwątpienia, niewiary, słabości woli. Ileż tu trzeba taktu, jakiej ostrożności i uwagi! Doprawdy trudno — o lepszą szkołę życia — kto przez nią przeszedł, ten da sobie potem radę na wszelkiem stanowisku, wymagającem umiejętności obchodzenia się z ludźmi.

Praca charytatywna daje nam możność poznania warunków, w jakich żyje najnieszczęśliwsza warstwa ludności, prowadzi ona do suteryn i na poddasza, ukazuje przerażonym oczom nieprawdopodobne obrazy nędzy, głodu, choroby i zwyrodnienia, każe nam widzieć bolączki społeczne, myśleć o nich i szukać sposobów zaradczych. Ukazuje nam ona całą nicość naszych drobnych trosk i niezadowoleń, uczy rozumieć prawdziwe nieszczęście i odróżniać je od niezadowolonych kaprysów. Zaprowadźcie rozpieszczonego jedynaka, który gotów beczeć, gdy go nie chcą wziąć do kina, na poddasze, gdzie w jednej izbie, na okropnym barłogu gnieździ się małżeństwo z pięciorgiem głodujących dzieci, gdzie ojciec pluje krwią, matka ledwie na nogach się trzyma, a z oczu dziecięcych wypełzają ostatnie już

może, zasychające z bólu łzy. Jeśli dusza tego chłopca nie jest już doszczętnie przeżarta egoizmem, jeśli w sercu jego drga choć iskierka ludzkości — będziecie świadkami wielkich przemian.

O tak, przedziwna jest mądrość i dobroć Boża! Wszystko urządziła na świecie, aby nie żałowali ludzie dobrzy swych wyrzeczeń i poświęceń dla Stwórcy czynionych, aby tym, co pragną w największym trudzie odwdzięczyć się Chrystusowi Panu za łaski otrzymane — wciąż nowych dodawać skarbów, wciąż nowemi obsypywać dobrodziejstwami!

Dlatego też tylko chrześcijańskie ujęcie zagadnień dobroczynności jest pełne i całkowite, wszystkie zaś inne stanowią tylko niedoskonałe fragmenty, próby nawet pożyteczne, ale cząstkowe i pozbawione wartości nieprzemijającej. Wkrótce się o tem przekonamy w ogólnym zarysie. (Dokończenie nastąpi).

LUDWIK BAŁDA S. M.
Poznań

Zaduszki.

Od grobów się roześmiały
Ostatnie kwiaty jesienne.
Rząd bladych świateł migoce
W szarej cmentarnej pomroce,
A każdy krzyż wypróchniały
Mówi: „szczęście ziemskie zmienne“!
— — — — — — — — —
Na grobach kwiaty jesienne,
Lichy ludzki dar!

Rozpacz weszła na mogiły
I serca ludzkie przeżera,
Gdyż znajdują w każdym grobie
Złowrogą wróżbę o sobie:
„Dziś, lub jutro — do mogiły!!
Z każdej strony śmierć wyziera!!“
— — — — — — — — —
Zwątpienie serca przeżera
W tę zaduszną noc.

Chrystus na krzyżu rozpięty
Szepce im słowa pokoju,
Przykuwa do siebie oczy,
Dziwnym spokojem otoczy.
Tak na grobach ten Mistrz Święty
Rozpala serca do boju.
— — — — — — — — —
Od krzyża słowa pokoju
Płyną dziś do dusz.

Na grobach się kwiaty śmieją,
Ostatnie kwiaty jesienne,
Migotają świateł krocie,
A z ust bladych, w świateł złocie
Od grobów modlitwy wieją,
Ciche modlitwy zbawienne.
— — — — — — — — —
Dla zmarłych modlitwy zbawienne
Jakże cenny dar!
— — — — — — — — —
Od grobów się roześmiały
Ostatnie kwiaty jesienne....

J. W. T. J.
Pińsk.

Sylwetki katolickie

O. Adolf Doss T. J.

(Dokończenie).

Tajemnicą powodzenia O. Dossa w pracy nad młodzieżą była najpierw wielka umiejętność dostosowania się do każdego, kto się doń zbliżył, i zrozumienia go. Zarówno chłopak z ulicy, jak student uniwersytetu nie mieli żadnych trudności w przestawaniu z tym księdzem, każdy był zrozumiany, każdy rozstawał się z nim podniesiony na duchu i zagrzany do dobrego. A taka zachęta do dobrego u O. Dossa wyglądała bardzo prosto i naturalnie. Spotyka pewnego razu jakiegoś człowieka, w którym po zapachu jego ubrania poznaje zecera drukarskiego. Po paru pierwszych słowach odzywa się doń Ojciec wesoło i z prostotą: „A wiesz ty, mój przyjacielu, że dotychczas nie było jeszcze żadnego zecera świętego — nie chciałbyś zrobić początku?" Zaskoczony robotnik popatrzył nań ze zdziwieniem w oczach. „To przecież takie proste zostać świętym — ciągnął dalej wesoły zakonnik — wystarczy w tym celu robić wszystko, co się robi, z miłości ku P. Bogu. Ofiaruj każdą stronę druku, czy choćby każdą książkę, którą do druku składasz, na uczczenie P. Boga, a potem staraj się doskonale z zadania swego wywiązać, tak samo z wszystkiemi innemi zajęciami, gdy to zrobisz nie raz lub dwa, ale stale powtarzać będziesz przez czas dłuższy, tak, że ci to wejdzie w zwyczaj — będziesz świętym". Po paru tygodniach spotkali się znowu, a uszczęśliwiony zecer wołał zdaleka: „Ojcze, Ojcze! Jaka to dobra praktyka! Już teraz przynosi mi tyle pociechy, a tak mało kosztuje!" Tak działał O. Doss.

Inną jeszcze tajemnicą jego było bezgraniczne poświęcenie. Tak daleko się w niem posuwał, że nie wahał się zniżyć do wspólnych gier i zabaw młodzieńczych, brał udział w przedstawieniach amatorskich, urządzanych przez uczniów, wreszcie pełnił nawet funkcje kucharza na wycieczkach z młodymi. Trzeba było wtedy widzieć tego człowieka, starganego ustawiczną pracą, jak przepasany serwetą, schylony nad ogniskiem przyrządzał dla swych ukochanych przyjaciół posiłek.

Wzamian za to oddanie się i miłość odpłacali mu też sodalisi zaufaniem bez zastrzeżeń i wzajemną synowską miłością. Żadne słowo dobrego Ojca nie mogło przebrzmieć bez echa, w pobożności i grzeczności prześcigali się nawzajem, bo wiedzieli, że Ojciec tego pragnie; z drugiej zaś strony nikt nie odważył się na nic takiego, coby tego Ojca mogło zasmucić i zaboleć. Wiedział i czuł to dobrze O. Moderator i to dodawało mu jeszcze więcej sił i zapału do coraz to nowych poświęceń, a wzajemny węzeł między głową a członkami stowarzyszenia zacieśniał się coraz bardziej.

Nic przeto dziwnego, że sodalicje, które założył lub prowadził O. Doss (8 sod. młodzieży i 1 starszych) rosły szybko w liczbę —

zwykle do paruset członków — nadto wewnętrznie rozwijały się pomyślnie, roztaczając woń zbudowania i w szkolnem otoczeniu i w domu.

Z tego jednego przykładu (a podobnych ma historja sodalicyjna wiele, także u nas w Polsce) widzisz Kochana Młodzieży, jak drogą jesteś Twoim księżom Moderatorom, jak oni Cię kochają i gotowi są zrobić dla Ciebie wszystko, byle usiłowania ich trafiły na podatną rolę i znalazły oddźwięk w Twojem sercu. Prawda, że niekażdego ks. Moderatora stać na taki stopień poświęcenia i umiejętności obcowania, jaki podziwiasz u O. Dossa, wszelako w każdym bezwątpienia znajdziesz wiele podobnej życzliwości i miłości ojcowskiej, a tylko może nieśmiałość Twoja lub brak zaufania stoją na przeszkodzie do ujawnienia się jej w stopniu większym. Więcej zatem ufaj Swemu ks. Moderatorowi i wierz w jego szczere oddanie dla Ciebie, a wtedy nietrudno Ci będzie nawiązać z nim bliższe i serdeczne stosunki, co wyjść może jedynie na pożytek Twój i sodalicji, a ks. Moderatorowi sprawić rzetelną radość i pociechę.

XI. Zjazd Związku sodalicyj marj. uczn. szk. śr. w Polsce
(XX. Moderatorów i Delegatów)
w Gostyniu, na Świętej Górze, w dniach 4-6 lipca 1932 r.

SPRAWOZDANIE

(Ciąg dalszy)

II. Zebranie plenarne o godz. 10·30. Przybywającego na salę J. Eminencję X. Kardynała Prymasa Polski wita w gorących słowach przewodniczący, X. Winkowski i nawiązując do Jego przemowy w kościele, zapewnia o szczerej wśród sodalisów woli głębokiego wyrobienia duchowego, poczem dziękując najserdeczniej za przybycie na Zjazd, wznosi okrzyk: *Niech żyje!*, który wszyscy obecni, powstawszy, z prawdziwym zapałem podejmują.

Zkolei udziela przewodniczący głosu X. Romualdowi Moskale T. J., naczelnemu Moderatorowi Związku sodalicyj akademików w Polsce, który wygłasza referat p. t. *Nowe typy sodalicyj marjańskich inteligentnej młodzieży męskiej.*

W bardzo ożywionej dyskusji zabiera głos szereg mówców, wśród nich szczególnie mile witany sodalis w mundurze Szkoły Podchorążych z Zambrowa, gdzie poczęła się formować z 62 b. sodalisów gimnazjalnych złożona, pierwsza sodalicja żołnierska. Obok niego przemawiają delegaci sodalicyj: Baranowicze, Lwów V, Poznań II, Lwów VIII., Wejherowo I., oraz p. Ruszkowski, X. do Ville (Warszawa I), X. Krasuski (Lublin I), X. Josiński (Katowice) i X. Kuli-

nowski (Stryj I). Główną uwagę poświęcono sodalisom w Szkołach Podchorążych, oraz tym, którzy (w coraz większej liczbie) zmuszeni są rezygnować ze studjów wyższych i w ten sposób pozostają bez sodalicji. Przewodniczący z uznaniem podniósł pierwszą próbę stworzenia dla nich odrębnej sodalicji podjętą z powodzeniem przez X. Mod. Bielskiego w Radomiu.

Po wyczerpaniu listy mówców zamknął przewodniczący zebranie o godz. 12 30.

Po obiedzie pożegnaliśmy opuszczającego nas X. Kardynała Prymasa, poczem odbyła się zwyczajna **Konferencja XX. Moderatorów.**

Referat dyskusyjny p. t. *O ożywieniu naszych sodalicyj* wygłosił X. Józef Winkowski; w dyskusji omówiono następujące sprawy: rekolekcje maturzystów, sodalicje akademików, stosunek władz szkolnych do sodalicyj uczniowskich, poparcie Kolonji wakacyjnej Związku na Śnieżnicy, treść i program zebrań sodalicyjnych.

W czasie konferencji wszyscy delegaci pod wodzą niestrudzonego O. Szczerbińskiego, który naprawdę dwoił się i troił na ich usługach, zwiedzili dokładnie bazylikę i kolegjum klasztorne z cennemi zbiorami.

O godzinie 17 rozpoczęły swoje obrady dwie **sekcje zjazdowe,** to jest gimnazjalna i seminarjalna.

Sekcja gimnazjalna, z natury rzeczy bardzo liczna wysłuchała referatu p. Zygmunta Lissowskiego, prefekta sodalicji marjańskiej akademików w Poznaniu p. t. *Sodalis w życiu akademickiem.* (Autor nie mógł przybyć z powodu terminowego egzaminu uwersyteckiego — referat odczytał p. Świeżawski S. M. Akad. z Poznania). Dyskusja nad tym niezmiernie interesującym referatem rozwinęła się w trzech kierunkach wytyczonych przez przewodniczącego: a) obowiązku usilnej pracy nad sobą, b) obowiązku pracy społecznej przez sodalicję, c) powodów dezercji sodalisów - maturzystów z sodalicyj akademików. Przemawiali delegaci sodalicyj: Piotrków I, Poznań II, Lublin I, Kamionka Strumiłowa, Baranowicze, Kraków VII, Zawiercie, Myślenice, Wadowice, Skarżysko, Lwów II, Tomaszów lub., Szamotuły, Poznań IV, Nowy Sącz II, nadto XX. Moderatorzy: Krasuski, Josiński, p. Ruszkowski i referent. (Ogółem zabierało głos 22 mówców!) Bardzo interesujące były uwagi p. Ruszkowskiego o życiu akademika polskiego, zwłaszcza na pierwszym roku studjów, spotkały się też z gorącemi oklaskami zebrania. Z tego też zebrania wyłoniło się stosunkowo najwięcej wniosków, które później stały się osnową rezolucyj Zjazdu (p. nr. za październik str. 12). Serdeczna troska, jaką to zebranie poświęciło sprawie rekolekcyj zamkniętych (wniosek o daninę 2 gr miesięcznie od członka) i akademikom - sodalisom pierwszorocznym dowiodła nieprzeciętnie głębokiego zrozumienia powagi tych zagadnień przez delegatów.

Dyskusję i zebranie zamknął przewodniczący o godzinie 19·15.

Równocześnie w przepięknej, stylowej zakrystji rozpoczęła swoje obrady **sekcja seminarjów nauczycielskich,** którą kierował X. Mode-

rator K. Sikorski (Kielce II), referat zaś p. t. *Apostolstwo sodalisa nauczyciela*, wygłosił p. Wacław Pielarski S. M., nauczyciel z Dzielic (wojew .pozn.). *)

Po wieczerzy w klasztorze, ustawili się wszyscy delegaci czwórkami na jego dużym dziedzińcu, na czele stanęła orkiestra i sztandar sodalicji gostyńskiej, poczem wcale duży pochód przy dźwiękach muzyki ruszył do dość odległego miasta Gostynia na raut sodalicyjny w tamtejszem miejskiem gimnazjum.

Otworzył go gorącem przemówieniem w okazałej auli szkolnej dyrektor gimnazjum P. W. X. Franciszek Olejniczak, poczem przemówił prezes sodalicji Gostyń II (przy temże gimnazjum) wkońcu prezes Związku X. Winkowski. W wieczornicy uczestniczył cały szereg najpoważniejszych osobistości Gostynia, z p. Burmistrzem na czele, nadto zaś przedstawiciele i przedstawicielki obydwóch miejscowych sodalicyj obywatelskich (pań i panów). Wśród licznego grona dochodzącego 200 osób wywiązała się ta najmilsza atmosfera sodalicyjnej rodziny, która tak wspaniale cechuje wszystkie podobne uroczystości. Nie możemy też zaprzeczyć, że w znacznej mierze do jej stworzenia przyczyniły się przeobficie zastawione stoły, przy których panie z Sodalicji pod osobistem kierownictwem Przezacnej Swej Prezydentki J. W. Pani Lossow oraz ze Związku Ziemianek przyjmowały dziwnie smakowitemi przekąskami i herbatą młodocianych gości, gdy starszyzna duchowna i świecka zasiadła w ślicznie urządzonych salonach dyrekcji. Przez cały czas przygrywała nam wyborowa orkiestra.

Rozstawaliśmy się więc dobrze już po 10-tej godzinie z naszymi serdecznymi Gospodarzami z głębokim żalem, unosząc z tej wieczornicy jaknajmilsze wspomnienia i najszczerszą wdzięczność.

Wszakże jeszcze jedna — nawet w nocy — czekała nas miła niespodzianka.

Oto Przew. X. Superjor zarządził na nasz powrót wspaniałą iluminację bazyliki i to od wewnątrz kościoła i cudnej kopuły, której latarnię najwyższą rozświetliły ukryte reflektory. Wrażenie tego kościoła na górze, unoszącego się z świetlistą kopułą jakby w powietrzu, w ciemnej nocy i płonącego światłem wszystkich swych okien, było wprost niezrównane. A opodal na łączce zapłonęły w dodatku dwa potężne, smolne ogniska. Otoczyli je sodalisi i w cichą, lipcową noc popłynęły jedne za drugiemi pieśni nasze, marjańskie i narodowe i ludowe...

Oto — jak się o nas troszczono, jak nam — naprawdę słów brak — umilano pobyt w wielkopolskim Gostyniu!!

(Dokończenie nastąpi).

*) Szczupłość danych z tej sekcji spowodowało niedoręczenie nam dotąd, mimo przyrzeczenia, protokółu obrad przez jej sekretarza. Zupełnie inaczej spisali się trzej sekretarze zebrań plenarnych. Tuż po Zjeździe odbyli długo w noc (mimo zmęczenia) trwające posiedzenie, porównali swoje rękopisy, zredagowali i przepisali ogromny protokół i raniutko dnia 7 lipca wręczyli go prezesowi Związku. Jakże nam miło ten dowód sumienności i poczucia obowiązku tu podkreślić. Raz jeszcze serdeczne dzięki! Prezydjum Związku.

Zza kulis Zjazdu Gostyńskiego.

Niemal w przeddzień Zjazdu wyszło na jaw niedopatrzenie, iż delegaci przyjeżdżają na Świętą Górę bez koca, poduszki, prześcieradła. — Wszczął się ruch w klasztorze; wzięto do ręki ołówek i papier; wszakże wszelkie obliczenia okazywały niewspółmierność posiadanych zapasów z liczbą delegatów. Chwila staje się poważną. Sytuacja nie do pozazdroszczenia, czas drogi upływa i ukazują się już pierwsze jaskółki zlotowe! Wszelkie starania o wypożyczenie pościeli spełzają na niczem! Wówczas trzeba było uderzyć do ofiarności ludzi dobrej woli. I oto! w przeciągu przedpołudnia nie dzielnego 3 lipca prefekt Sodalicji Gostyń II (gimnazjum) otrzymał od P. T. Obywateli Gostyńskich zaproszenie dla 48 delegatów, którzy niewątpliwie z radością odczytają w miesięczniku związkowym nazwiska pp. Adamkiewiczów, Drabińskich, Dzieciuchowiczów, Fojtowiczów, Grześkowiaków, Jankiewiczów, Jankowskich, Jezierskich, Koprowiaków, Krawczyków, Mulczyńskich, Naglerów, Portalskich, Stabrawy, Stachowskich, Staśkiewiczowej, Woziwodzkich.

Hojną również ręką wsparli Oratorjum Świętogórskie, wypożyczając, co kto miał i mógł: pościel, stoły, krzesła, kielich, samochód, sztuciec... Ks. dyr. Olejniczak, pp. Kurnatowscy, pp. Lossowowie, pp. szambel, Potworowscy, P. T. Zarząd Cukrowni Gostyńskiej, Siostry z Kasyna i z Ponieca, Bonifratrzy z Marysina, pp. Jezierski, Dąbrowski, Kaczmarek.

Specjalne podziękowanie należy się czcigodnym Sodalicjom Pań i Panów oraz Zw. Ziemianek za łaskawe zorganizowanie rautu z obfitym bufetem i artystyczną orkiestrą, za serce i zrozumienie młodych.

Do powyższych słów uznania i podziękowania zmusza nas obowiązek stwierdzenia prawdy i wyrażenia wdzięczności.

Moderator sodalicji Gostyń I (klasztor)

Maturzysta, prawdziwy sodalis nie cofnie się przed największym nawet wysiłkiem, by tylko odbyć rekolekcje zamknięte!

Znamienna odmiana.

Któż z nas nie słyszał o walce z Kościołem katolickim we Francji! Zaczęła się ona niemal od narodzin III Rzeczypospolitej w r. 1871, osiągnęła swój punkt kulminacyjny wypowiedzeniem konkordatu i rozdziałem Kościoła od Państwa (1905), a chociaż wielka wojna z całym szeregiem towarzyszących jej okoliczności zmusiła decydujące stronnictwa i rząd do wielu ustępstw, to jednak oficjalnie państwo nie chciało nic wiedzieć o Kościele, paraliżowało jego działalność, utrudniało zwłaszcza wychowanie młodzieży, dla której szkoły państwowe są dalej bezwyznaniowe, a o ile idzie o powszechne, to przez olbrzymie zastępy nauczycieli-komunistów wprost wrogie religji.

Mnożą się jednak oznaki, wskazujące, że powoli i oficjalne czynniki francuskie zaczynają wobec Kościoła katolickiego i wyników jego prac wychowawczych i organizacyjnych nad młodzieżą schodzić z dotychczasowego stanowiska i uznawać ich pożytek dla Rzeczypospolitej.

Oto jak doniosły dzienniki, w lipcu b. r. odbył się w Nicei Kongres „Katolickiej Federacji gimnastycznnej i sportowej“ młodzieży francuskiej. Pomijamy tu, że z całej Francji na samą jej południową granicę zjechało aż 14.000 sportowców, że wykonali świetnie ćwiczenia, że zachwycili sobą międzynarodową publiczność sławnego miejsca kąpielowego.

Ale — ale co najważniejsze — całą uroczystością zainteresował się życzliwie i poparł ją wydatnie rząd Rzeczypospolitej! Prezydent Francji, p. Lebrun przyjął tytuł honorowego prezesa Zjazdu (niesłychane!) marszałkowie Francji godność protektorów, a jeden z ministrów był oficjalnym reprezentantem rządu.!

A więc! A przecież!

To zwalczane, to prześladowane „wychowanie katolickie“ triumfuje! Niezmordowaną pracą setek kapłanów, niezliczonemi wysiłkami, które znał jeden Bóg, ofiarami nawet życia i krwi dla Ojczyzny Federacja katolicka odnosi wspaniałe zwycięstwo wobec antykatolickiej, antykościelnej polityki rządu.

I jest w tej chwili najpotężniejszem zrzeszeniem młodzieży w państwie francuskiem. I to młodzieży wyborowej, dzielnej i światłej.

Liczy Federacja obecnie zgórą 400.000 członków. Na pole walki podczas wojny światowej wysłała ze swych szeregów 110.000 żołnierzy, z których bohaterską śmiercią padło 25.000, rany odniosło 40.000.

To też już w marcu 1932 r. dekret Prezydenta Rzeczypospolitej uznał Federację Katolicką **za bardzo pożyteczną dla państwa.**

Jakaż to dla nas potężna zachęta do pracy!

Idea Chrystusowa, choć latami prześladowana, zawsze ostatecznie zwycięży, a wartości, które ona z sobą przynosi, jeśli tylko przeszczepione są w charakter i w życie, okazują się niezwyciężone i niedozastąpienia. Oby to kiedyś można było powiedzieć i o naszym Związku i o naszych ludziach!

„Kościół na kołach”.

Jedną z największych trosk władz kościelnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest niewątpliwie olbrzymia liczba katolików rozrzuconych w szczupłych grupach po niezmiernych obszarach tej wielkiej Rzeczypospolitej. Zbyt mało ich, by mogli zdobyć się na zbudowanie choćby kaplicy i utrzymanie kapłana, zbyt daleko mieszkają, by z najbliższej parafji mógł ktoś do nich ze strawą Bożą stale dojeżdżać. Pozbawieni nauki wiary, mszy św. i Sakramentów, otoczeni często przygniatającą większością wszelkiego rodzaju sekciarzy lub wprost nowożytnych pogan, jakże łatwo przepadają dla Kościoła i może dla nieba!

Trzeba było, jak zwykle, człowieka, któryby to zrozumiał, odczuł i umiał złemu zaradzić.

Był nim X. Biskup Kelley z Oklakama, który dla tych katolików w rozprószeniu założył osobne towarzystwo, redagował znakomicie później uposażony miesięcznik, zbierał wprost nieprawdopodobne sumy dolarów, a wkońcu zorganizował iście po amerykańsku stałą służbę misjonarską w „kościele na kołach".

A było to tak!

W jednym ze swych przelicznych artykułów opisał biskup Kelley kaplicę-wagon, zbudowany przez sektę Baptystów i wystawiony jako nowość na wszechświatowej wystawie w St. Louis. Artykuł ten przeczytał p. Ambroży Petry, bogaty kupiec z Chicago. Był on katolikiem głębokim, gorącym i konsekwentnym. Choć z natury swego zawodu znaczną część życia spędzał ciągle w podróżach, to tylko dwa razy w życiu opuścił niedzielną Mszę świętą. Raz z powodu choroby, drugi raz z powodu spóźnienia się pociągu. Otóż pan Petry stał się fundatorem pierwszego „kościoła na kołach". Zakupił ogromny wagon pullmanowski i przerobił go na kaplicę św. Antoniego. Amerykańskie towarzystwo kolejowe (koleje w Stanach Zj. są przedsiębiorstwami prywatnemi) ofiarowało się z bezpłatnem doczepianiem tego wagonu do swych kurjerów i ekspresów. I „Św. Antoni" rozpoczął podróżować!

Stałą obsadę kaplicy stanowił kapłan-misjonarz, kucharz i dozorca. Wagon odczepiano we wszystkich tych miejscowościach, gdzie było choć kilku katolików pozbawionych kościoła i obsługi duchownej. Zwykle znajdowało się takich miejsc więcej, niż o nich początkowo nawet wiedziano. „Św. Antoni" stawał tam na parę dni, czasem tygodni, rozniecał ognisko życia religijnego... a skutek był taki, że wspomniane wyżej towarzystwo udzielało potem hojnej pomocy na zbudowanie stałej kaplicy lub kościoła.

Niedługo potem, inny bogaty Amerykanin, Niemiec Piotr Kuntz własnym kosztem ufundował dalsze dwa wagony pod nazwą Św. Piotra i Św. Pawła. Były to pierwszorzędne Pullmanny. Całe ze stali, długie na 27 metrów, wewnątrz wyłożone najlepszem drzewem mahoniowem, oświetlone elektrycznie mieściły piękny ołtarz, konfesjonał, bibljotekę, w dalszych przedziałach kuchnię i sypialnię dla swej „załogi misyjnej".

Gdzie tylko stanęła taka kaplica na kołach, zbiegały się całe gromady katolików, a także i niekatolików i zaczynała się „robota". Objęcie nią także niekatolików było ze wszechmiar wskazane, ze względu na silne uprzedzenie do katolicyzmu panujące do dziś w Ameryce. Rozdawanie pism, broszur, książek katolickich, wygłaszanie odczytów i wykładów przyniosło nadzwyczajne rezultaty. Dość powiedzieć, że w krótkim czasie na same pisma wydano 75.000 dolarów! Uznanie dla tej pracy było bardzo szerokie i owocne. W jednym wypadku ze pośrednictwem takiej kaplicy otrzymano dar 100.000 dolarów na dalszą akcję.

Ostatecznie doprowadziła ona do zdumiewających rezultatów. Do roku 1930 towarzystwo zbudowało 3500 (trzy tysiące pięćset!) kościołów i kaplic, zbudowało seminarja, klasztory, plebanje, bursy, wykształciło setki kapłanów.

W pierwszych 16 latach suma dochodów i rozchodów przekroczyła kwotę 5.000.000 dolarów!

Oto jedna, drobna reszta, kartka z dziejów współczesnych wysiłków wiecznie żywotnego i bujnem życiem kwitnącego kościoła katolickiego na drugiej półkuli.

(Na podst. „Wiadom. Katol." Kraków).

Jak to było na Śnieżnicy?

Urywki pamiętnika Kolonisty z Bydgoszczy.

(Ciąg dalszy).

Dnia 3 lipca 1932, niedziela. Wstałem rano, pierwszy z „Zakopianki" i obmyłem się w zimnej, jak kryształ czystej, wodzie u źródła. Po modlitwach porannych i śniadaniu poszliśmy do kaplicy na Mszę świętą śpiewaną i z krótkiem kazaniem. Śpiewaliśmy piękne pieśni kościelne i odpowiadaliśmy księdzu. Potem wyruszyliśmy wszyscy na szczyt Śnieżnicy, 1006 m. „Zakopianka" dotarła tam pierwsza. Ze szczytu podziwialiśmy wspaniały widok na dziesiątki kilometrów dookoła. Po obfitym obiedzie zabrałem się do czytania książki i pisania dzienniczka. Później blisko 2 godziny graliśmy na dużem, trawiastem boisku w „szczypiórniaka".

4 lipca. Rano obudziliśmy się w chmurach, które idąc nisko nad ziemią, rozłożyły się nad Kolonją. Cały dzień zresztą był dość pochmurny. Grałem ze zmiennem szczęściem kilka partyj ping-ponga, wieczór zaś roznieciliśmy duże ognisko...

5 lipca. „Warszawa" zdradził swoje zamiłowania przyrodnicze, z wyprawy po listy na pocztę w Kasinie przyniósł nam żywego padalca. Postanowiliśmy go razem hodować. Przed wieczorem z kilkoma kolegami odbyłem małą przechadzkę, na której podziwialiśmy wspaniały widok na okoliczne góry i wsie w dolinach. Jacyś uprzejmi górale zaproponowali nam wskazanie drogi do kąpieli. Okazało się jednak, że woda w strumyku ledwo się sączyła, mimo to kolega „Warszawa" dojrzał w niej jakąś rybę. Gdy nam po chwili zniknął, zabierając się do odwrotu wołamy: „Warszawa, Warszawa"!! Przyrodnik nadbiega i pokazuje dwa schwytane raki Jeden z nich był pozbawiony łapek. Po drodze uzbieraliśmy duży bukiet polnych kwiatów do naszej kapliczki i podziwialiśmy w lesie buki, jakby w kabłąk zgięte, jeszcze od niebywałych wrześniowych śniegów w tamtym roku, które mnóstwo szkody zrobiły w naszym drzewostanie.

8 lipca. Przedpołudniem pracowaliśmy wraz z księdzem nad basenem do kąpieli. Strumyk płynący z naszego źródła wpada niedaleko w nieduży jaz, którego wyjście mamy zamknąć silną tamą. Szerokie dno strumyka wyłożymy płaskiemi kamieniami, a po wycięciu drzew nadbrzeżnych wpuścimy słońce i będzie pyszna kąpiel. Praca codzień przed obiadem idzie żwawo naprzód.

9 lipca. Dziś „Zakopianka“ dopuściła się samosądu nad „Jasłem“, które uznała za zbyt gadatliwe i niedość staranne przy usłudze w jadalni w roli „dyżurnego“. Właściwie muszę się przyznać, że nie cała „Zakopianka“ tylko „Warszawa“, no i... „Bydgoszcz“.

„Warszawa“ więc zawołał:

— Wiara! Wyniesiemy „Jasłu“ siennik!

— Doskonale!

— Na werandę!

Każdy wziął siennik za jeden róg i niesiemy z huraganowym śmiechem.

— A jakby ksiądz przyszedł, powiemy, że... no, że chcieliśmy wywietrzyć...

— Dobrze!

Nagle „Jasło“ idzie. My przez okno w nogi. „Jasło“ idzie wesoło, nie wie nic jeszcze, nagle dostrzega swój siennik z całą pościelą na werandzie.

— Kto to zrobił!

— Ja nie, ja nie..

— Ja go z powrotem nie zaniosę!

— Ani ja!

— Czego się drzesz? Czy myślisz, że to ja?

— Co się czepiasz?

— Ja idę do księdza.

— A idź!

Poszedł.

Tymczasem na znak „Warszawy“ cichutko siennik zanosimy na jasielskie łóżko... Ksiądz nie miał już powodu do interwencji, a poszkodowany „Jasło“ wyraźnie obwiniał „Bydgoszcz“ i „Warszawę“ o ten kawał. Może i słusznie?

Popołudniu z „Warszawą“ byłem z listami i kartkami naszych na poczcie i u kowala po obręcze zamówione do koszykówki. Tylko niestety nie powiedzieli nam z Kolonji, jak się ten mistrz kowalski nazywa, pokazało się że takich jest aż trzech w Kasinie. Pierwszy nie wiedział o niczem, drugiego nie mogliśmy znaleźć, zato u trzeciego znaleźliśmy obręcze. No — najpierw nas częstował obręczami na koła do wozu, ale potem się wyjaśniło. Mamy obręcze. Słupy to już sami zrobimy. Dobra! Ależ to będzie odchodzić koszykówka!

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

ZE ŚWIATA.

Boerenbond. Ta katolicka organizacja chłopów belgijskich, założona w r. 1890 przez skromnego wikarego wiejskiego, wzrosła do rozmiarów najsilniejszej organizacji

stanowej w Europie. Jak świadczy sprawozdanie za r. 1931 „Boerenbond" liczy 188.000 rodzin zorganizowanych, 7 własnych czasopism, wygłosiło 6.300 wykładów popularnych, 1.200 uczestników na specjalnych kursach w okresie Bożego Narodzenia, 500 kursów gospodarstwa rolnego i domowego, 506.000 ton towarów wartości 150 miljonów franków, dostarczonych członkom przez centralę, 1089 kas oszczędności, wykazujących sumę 1.700 miljonów franków wkładek, 195 tysięcy polis we własnem Towarzystwie Ubezpieczeń z sumą 56 miljonów premij, 915 osobnych oddziałów dla kobiet z 107 tysiącami członkiń, 417 sekcyj młodzieży z 17 tysiącami członków — oto przegląd dorobku w świetle cyfr z r. 1931.

Ruchliwość katolików słowackich. Związek pod wezwaniem św. Wojciecha, liczący ponad 100 tysięcy członków, rozciąga swą działalność na Słowaków mieszkających w republice czesko słowackiej, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i w Argentynie, w r.1931 rozdał ponad 500.000 egzemplarzy książek i pism treści pouczającej.

Katolicki Kongres szkolny we Francji. W mieście Vannes w Bretanji obradował świeżo 12-ty Kongres Narodowy Związku Przyjaciół katolickiego nauczania we Francji. Związek powyższy liczy obecnie 1340 stowarzyszeń dzielnicowych i przeszło 320.000 członków.

12 państw na Kongresie Apostolstwa Morskiego w Amsterdamie. W Amsterdamie odbył się w tych dniach międzynarodowy Kongres Apostostwa Morskiego, w którym wzięli udział przedstawiciele 12 państw. Według danych, ujawnionych na Kongresie, przeszło 800.000 marynarzy całego świata wyznaje religję katolicką. W dwustu portach odprawiają się nabożeństwa katolickie. Przez rok ubiegły przeszło 200.000 osób przewinęło się przez portowe świątynie katolickie. Nowe kościoły zostały zbudowane w Honolulu, Hong Kong, Melbourne i Szczecinie.

Encyklika papieska w Senacie amerykańskim. Encyklika „Caritate Christi" pozyskała sobie pełną uwagę także ze strony niekatolickiej opinji publicznej w Ameryce, a wiele pism przyniosło tekst tej encykliki w pełnem brzmieniu, jak np. „New York Times", najbardziej rozpowszechniony dziennik Stanów. W Senacie amerykańskim, w którym katolicy znikomą zaledwie stanowią mniejszość, odczytał senator Long pewne ustępy encykliki, osobliwie zaś te, gdzie mowa o „pożądliwości dóbr ziemskich". **Senat postanowił jednomyślnie** — a to stanowi fakt bez precedensu — **przedrukować pełny tekst encykliki w „Congressional Record",** tj. w urzędowych sprawozdaniach Kongresu.

Katolicyzm a inteligencja angielska. Brytyjskie towarzystwo lekarskie obchodziło niedawno w Londynie swój jubileusz. Dr Thomas Colvin, dzieląc się z czytelnikami „The Universe" wrażeniami katolickiemi z tej uroczystości zaznacza: „Dawniej na nabożeństwach katolickich w czasie naszych zjazdów zawodowych widywałem najwyżej z pół tuzina lekarzy katolickich. W tym roku stwierdziłem z wielką radością obecność nie mniej niż 250 lekarzy! Liczba ta jest objawem zewnętrznym postępu społecznego, jaki katolicyzm angielski osiągnął w ciągu ostatniego ćwierćwiecza",

Budowa 60 nowych kościołów w Paryżu. Władze państwowe francuskie przy poparciu prezydenta Rzeczypospolitej podarowały na własność arcybiskupstwu paryskiemu 60 terenów w Paryżu i okolicy pod budowę nowych kościołów, których brak daje się poważnie odczuwać ludności. Na 24 z tych terenów budowa kościołów jest już w toku.

Walka z pornografją. Kary na autorów. Pocieszającym objawem jest fakt organizowania w wielu krajach walki z wydawnictwami pornograficznemi. I tak Danja zabroniła wydawnictw propagujących nudyzm (kult nagości), w Szwajcarji utworzył się związek antypornograficzny, we Włoszech faszyzm zarządza bardzo ścisłą cenzurę, w Paryżu w ostatnich latach duchowieństwo rozwinęło silną agitację oczyszczającą literaturę z brudów i naleciałości. Najsilniej jednak zareagowało Peru. Niedawno wyszło tam nowe prawo, skazujące każdego autora lub wydawcę rzeczy uznanych za niemoralne na karę pieniężną, a w razie niemożności jej zapłacenia — na czteromiesięczną pracę w roli grabarza na cmentarzu (sic !). Jest to dobrą karą dla krzewicieli brudów i niemoralności, prawdziwych grabarzy społecznych.

Czterej Bracia kapłanami w Stanach Zjednoczonych. W kościele św. Stanisława Kostki w Baltimore odbyły się prymicje ks. Ernesta Wieprechta, franciszkanina. Przy ołtarzu asystowali prymicjantowi jego trzej bracia O. Tomasz, O. Gerard i O. Bernardyn. Wszyscy czterej bracia są księżmi w Zakonie Franciszkańskim. Rodzice ich, Karolowie Wieprechtowie zamieszkują w Baltimore. Jest to rodzina polska.

Wyniki spisu ludności we Włoszech. Z ostatniego spisu ludności we Włoszech wynika, że kraj ten liczy 41,220.434 obywateli, w tem 41 060 963 katolików. Z pośród pozostałych mieszkańców przypada na wyznania niekatolickie 139.090. Żydów liczą całe Włochy 47.485 to jest mniejwięcej tyle, ile u nas sam Kraków. Z powyższego wynika, że w Italji obecnie przypada na 10.000 mieszkańców, 9961 katolików (99·6%).

Cud św. Januarego. W dniu 19 września, jako uroczystość św. Januarego, powtórzył się w Neapolu cud ożywienia krwi świętego Męczennika Obecny cud nastąpił z niezwykłą szybkością powitany z wielkiem wzruszeniem przez 20 tysięczną rzeszę wiernych z kardynałem arcybiskupem Neapolu i przedstawicielami władz świeckich na czele. Na wieść o cudzie artylerja marynarki królewskiej oddała 21 strzałów.

Znaczki pocztowe w Austrji na pamiątkę kanclerza Seipla. Poczta austrjacka ma w najbliższym czasie puścić w obieg znaczki pocztowe z podobizną zmarłego b. kanclerza Austrji, ś. p. ks. prałata Seipla. Znaczki te będą sprzedawane drożej niż zwykłe, a sumy uzyskane z naddatków zużyte zostaną na cele dobroczynne.

Nawrócenie się misjonarza anglikańskiego. Donoszą z Szittagong w Indjach. że pracujący w tej miejscowości misjonarz anglikański B. Betteridge i jego żona, zwątpiwszy o prawdziwości swego wyznania, po dłuższem przygotowaniu zostali przyjęci do Kościoła ka olickiego przez biskupa tego miasta, Mgra Le Pailleur. Nawrócenie to wywołało wśród miejscowej ludności tem większe wrażenie, że konwertyci utracili świetne stanowisko. Na szczęście uniwersytet katolicki w Pekinie postanowił skorzystać z rozległej wiedzy byłego misjonarza anglikańskiego i zaangażował go do siebie. Betteridge studjował na uniwersytecie w Oxfordzie, gdzie otrzymał stopień naukowy z literatury angielskiej. Następnie brał udział w wojnie światowej, jako ochotnik, a po zawieszeniu broni powrócił do Oxfordu i przyjąwszy niższe święcenia anglikańskie, został misjonarzem w Chinach. Żona jego również jest wychowanką uniwersytetów angielskich i posiada dyplom doktora medycyny.

Pismo hinduskie o Kościele katolickim. W sierpniu br. na łamach najpoczytniejszego miesięcznika hinduskiego „Prabuddha Bharata" (Budzące się Indje) ukazał się wyczerpujący artykuł o Kościele katolickim. Artykuł ten z wielkim podziwem mówi o organizacji Kościoła, nazywając ją „najlepszą organizacją na świecie", wylicza naukowe i dobroczynne istytucje założone dzięki niemu oraz podaje w przybliżeniu sumy, wykładane przez Kościół na cele charytatywne.

Z niwy misyjnej.

Udział Polski w misjach katolickich stale wzrasta. Polska ma już przeszło stu misjonarzy we wszystkich okręgach misyjnych. W wikarjacie apostolskim Chenting-fu w Chinach dwaj XX. Misjonarze o. Szuniewicz, doktór medycyny i ks. Cymbrowski, lekarz dentysta, założyli ambulatorja, które cieszą się wielkiem uznaniem miejscowej ludności chińskiej.

Polska wyprawa misyjna do Chin. Przed rokiem z Krakowa ze zgromadzenia XX. Misjonarzy wyruszyli księża: Ignacy Krause i Antoni Górski, klerycy: Franciszek Stawarski, Wacław Czapla, Stanisław Kotliński, oraz brat Stanisław Fedzin przez Marsylję do Szanghaju. Z wikarjatu Szen-tignfu kongregacja de Propaganda Fide wydzieliła dla polskich misjonarzy dystrykt Szuntegfu. Oczywiście wpierw należało się zżyć z warunkami miejscowemi i zapoznać się dokładnie z językiem chińskim. To się stało. Już 3 go sierpnia misjonarze głosili kazania chińskie. Klerycy polscy kończą swoje studja w środowisku chińskiem i w przyszłym roku otrzymają święcenia w seminarjum Kashing. Na terenie olbrzymiego wikarjatu Szentingfu jest 5 miljonów pogan (58 862 katolików, 61 księży). Obecnie odbywa się delimitacja dystryktu Szuntengfu dla polskich misjonarzy, a instytucje misyjne, które znajdą się w obrębie dystryktu, przejdą pod ich zarząd.

Budowa nowego gmachu uniwersytetu katolickiego w Tokio. Przed kilku tygodniami dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu uniwersytetu katolickiego w Tokio. Uniwersytet założony został w Tokio w r. 1908 a dopiero w r 1928 po przezwyciężeniu wielu trudności otrzymał prawo wydawania

dyplomów państwowych. Obecnie posiada on 2 fakultety: nauk handlowych i literatury. Ponadto prowadzi on dwie szkoły: wieczorową i letnią. W ub. roku szkoła dzienna liczyła 300 studentów, wieczorowa 125 i letnia 235.

Wspaniała statystyka misyjna katolicyzmu. Kościół katolicki utrzymuje w krajach pogańskich 692 szpitale z 283 606 chorymi i 857 ambulatorów z 11.066 750 pacjentów, 81 leprozorjów z 14 060 trędowatych, 299 przytułków dla starców z 11.341 mieszkańców, 1.528 sierocińców z 81.240 sierot, 29 264 szkoły początkowe z 1.299,551 uczniów, 1.117 szkół średnich z 178 444 wychowanków, 156 szkół normalnych z 8·032 uczniów, 386 szkół zawodowych z 29. 248 uczniów i 5 uniwersytetów z 1.107 studentów tubylczego pochodzenia. We Włoszech do rzędu ofiarodawców należą najważniejsze banki włoskie, jak Banca Commerciale Italjana, Banca d'Italja, Banca di Napoli, Rzymska Kasa Oszczędnościowa i t. d. Transportom towarów na kolejach włoskich, przeznaczonym dla misyj, rząd udzielił 50% zniżki, a towarzyszącemu im personalowi 30%. (KAP.)

Przynajmniej o 5 egzemplarzy!

Taką bardzo skromną prośbę zanosimy do naszych Drogich Sodalicyj związkowych! Niech każda pozyska dla miesięcznika choćby tylko 5 nowych prenumeratorów. Może w sodalicji, może w szkole, może wśród miejscowego obywatelstwa. Że to nie jest niemożliwem świadczy wzmianka o „Złotej karcie“. *Jeśli mogli ci i owi, dlaczegobyście i Wy nie mogli??* **— pytamy słowami św. Augustyna — wspomóc nas usilną i ofiarną współpracą dla utrzymania marjańskiego miesięcznika!**

REDAKCJA.

Złota karta.

Istnieje ona w Administracji naszego miesięcznika. A piszą się na niej nazwy tych sodalicyj związkowych, które w czasie najcięższego kryzysu nie tylko nie opuszczają pisma, naprawdę i w całem tego słowa znaczeniu walczącego *pod znakiem Marji* o byt i dalsze istnienie, ale usilną propagandą utrzymują dlań niezwykle liczne zastępy młodocianych abonentów. Równa w tem zasługa Czcigodnych XX. Moderatorów, którzy umieją i chcą trafić do serc sodalisów swoich w obronie pisma, jak i tychże sodalisów, którzy z odjęciem sobie niejednej przyjemności, a może... może nawet i prawdziwej potrzeby, nie odmawiają prenumeraty i są naszymi najmilszymi współpracownikami.

Od szeregu już lat na tej złotej karcie widnieje nazwa sodalicji **nowosądeckiej**, która w I. gimnazjum pobiera 221, a w drugiem 150 razem więc rekordową cyfrę **371** egzemplarzy!

Jakże nas to krzepi wobec tych kilku sodalicyj, które potrafią do 3 egzemplarzy (!) zredukować abonament i jeszcze nie szczędzą nam przykrych słów i wskazówek, jak należy utrzymać miesięcznik! My przecież razem z Przyjaciółmi naszymi ufamy/mocno, że z pomocą Matki Najświętszej zdołamy przetrwać najcięższe chwile i utrzymać przy życiu nasze drogie, pod Jej znakiem wychodzące pisemko!

Nowe książki i wydawnictwa.

X. Józef Kłos: **Dwie ofiary**, sześć kazań pasyjnych, Św. Wojciech, str. 111. Znany w Polsce kaznodzieja i wybitny publicysta w pracy tej podjął próbę połączenia tematu ściśle pasyjnego — obrazy z Męki Pana Jezusa z wykładem katolickiej nauki o „drugiej ofierze" — To jest o Mszy św. Stąd przeważa w kazaniach element dydaktyczny, może z pewną szkodą emocjonalnego, który zwykle w tym rodzaju kaznodziejstwa góruje. Wynagradza ją jednak ścisłość i gruntowność nauki, siła i plastyka słowa, oraz wysoki polot myśli. Podnieść także należy szeroko uwzględniony element liturgiczny, który mimo wszystko naogół rzadkim jest gościem na naszej ambonie.

Kardynał Bourne: **O wychowaniu duchowem**, autoryz. przekł. z ang. Św. Wojciech, str. 81. Pracę swą przeznaczył dostojny Autor w pierwszym rzędzie dla kierowników młodzieży duchownej w seminarjach, gdzie sam na takiem właśnie stanowisku spędził spory szereg lat swego kapłańskiego życia. Dziś dzieli się swemi cennemi, na głębokiej znajomości psychologji kleryka i długoletniem doświadczeniem, zdobytemi spostrzeżeniami i uwagami z wszystkimi, którzy poświęcają się jednemu z najwznioślejszych, ale i najtrudniejszych obowiązków przygotowania nowych pokoleń sług ołtarza. W książeczce jednak prymasa Anglji znajdzie się niejedna myśl bardzo wartościowa także dla każdego kierownika dusz młodych, więc i dla XX. Moderatorów sodalicyj marjańskich.

O. K. Sudbrack T. J.: **Kuźnia Akcji Katolickiej**, przekł, autoryz. I. L. Św Wojciech, str. 82. Ze szczerem zadowoleniem witamy ten, z rzędu już 13 nr. „Książnicy Akcji Katolickiej". Że ta wielka myśl dwóch Piusów nie oblecze się u nas w kształty rzeczywiste, dopóki z miljon katolików polskich nie przejdzie przez rekolekcje zamknięte, przez tę słusznie nazwaną „kuźnię" Akcji — to dla nas nie ulega żadnej wątpliwości. Ks Sudbrack wykazuje to żywo, interesująco w swej broszurze, którą powinien przeczytać każdy kończący szkołę średnią sodalis. Dla naszego Związku pozostanie to świętą chlubą, iż był w swej Ojczyźnie jednym z najpierwszych, którzy wprowadzili w czyn przed 11 zgórą laty ideę rekolekcyj zamkniętych dla swych najstarszych członków.

A. Syski: **Ostatni śpiew**, pow. misyjna, Warszawa, wyd. XX. Salezjanów, str. 117. Ucząc się historji kościoła katolickiego spotykamy w okresie nowożytnym przy dziejach misyj wzmiankę o wspaniałym rozwoju a potem tragicznym upadku t. zw. „redukcyj" stworzonych dla Indjan amerykańskich przez jezuickich misjonarzy. Zwykle jednak nie dowiadujemy się wiele więcej o tej ciekawej niezmiernie instytucji. Otóż opowieść p Syskiego zaznajamia nas bliżej z owemi redukcjami i kreśli ich niemal ostatnie chwile (stąd i tytuł). Zgubiła je głupota ludzka i tępa zawiść, która w ciągu wieków tyle unicestwiła błogosławionych urządzeń i zakładów kościoła. Dobrze i interesująco napisana, umiejętnie przełożona zasługuje ta mała książeczka na polecenie do naszych bibljotek.

Henryk Glass: **Na szlaku Chudego Wilka,** z podziemi ku Polsce, Św. Wojciech, str. 356. W książce tego wybitnego i zasłużonego działacza harcerskiego z Kijowa, opisującej nieraz wręcz niesamowite i bohaterskie przygody „Chudego wilka" uderza czytelnika nie tylko prawdziwy talent literacki autora i jego bezgraniczny nie-

mal patrjotyzm, niezwyczajna odwaga, ale i przedziwna skromność w mówieniu o sobie, nieugiętość zasad i dyrektyw w działaniu, ogromna prostota — jednem słowem te cechy, które powinny odegrać ważną rolę w kształtowaniu się charakteru współczesnej młodzieży polskiej. Dobrze, że mnożyć się zaczyna u nas taka właśnie literatura! Książkę Glassa z pełnem zadowoleniem stawiamy obok ideowo nam najbliższej, a tak cennej pracy Giertycha. Chłopcy nasi przeczytają obie z prawdziwym, duchowym pożytkiem.

Ponadto nadesłano do Redakcji:

S. Barbara Żulińska: O wychowaniu religijnem w wieku przedszkolnym, św. Wojciech, str. 36.

X. Dr A. Tymczak: Sakrament małżeństwa, odb. z Ateneum Kapł. Włocławek, str. 30.

X. M. Pirożyński: Po bezdrożach krytyki, odpow. na zarzuty przeciwko: Co czytać?, Warszawa str. 22.

Z Kowerska: Pani Anielska, „Kronika Rodz." Warszawa, str. 32.

K Berkanówna: Tak mi ciężko! rozmowy na czasie, Poznań. św. Wojciech str. 77.

X. T. Czaputa: Niezłomny rycerz Chrystusowy (Bł. Jan Sarkander) Cieszyn, „Dziedzictwo" str. 58.

F. Żurowska: Metoda pogadanek ankietowych, Poznań, „Ostoja" str. 9.

„ Kółka wychowawcze w SMP. j. w. str. 16

Kalendarz Salwatora 1933, Trzebinia XX. Salwatorjanie, str. 112. cena 1 zł.

Kalendarz „Rycerza Niepokalanej" 1933, Niepokalanów, OO. Franciszkanie, str. 127, cena 1 zł.

Kącik referentów.

Tematy polecone: O pożytku rekolekcyj zamkniętych. **Źródła:** Sudbrack: Kuźnia Akcji Katolickiej, Wyd. Księg. św. Wojciecha, Poznań, ; X. J. Winkowski: Rekolekcje zamknięte (do nab. w naszej Centrali): X. J. Małysiak: Dialogi rekolekcyjne (do nab. XX. Salwatorjanie, Trzebinia 2, woj. krakowskie, cena 1·50).

Sodalicja Marjańska młodzieży szkołą elity katolickiej. **Źródła:** Roczniki „Sodalis Marjanus" (Kraków, XX. Jezuici, Kopernika 26) z r. 1923 str. 162, art. X. Rostworowskiego: Sod. jako narzędzie do wytworzenia elity katol.; z r. 1924 str. 152, art. Z Włodkowej: Elita katolicka jako droga do lepszej przyszłości religijnej; z r. 1922, str. 72 i 81, art. X. Rejowicza: Owoce sodalicji marjańskiej.

Kup choć dwie widokówki z naszej Kolonji na Śnieżnicy. Przez „kryzys" ustały oddawna wszelkie ofiary, a tyle jeszcze tam do zrobienia! Więc chociaż zakupnem tych kartek chciej nam dopomóc! (Sztuka 12 gr. 5 rodzajów).

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku

Nr. 40

Kwestjonarjusz wiosenny. Mimo mej usilnej prośby liczba zaległych kwestjonarjuszy prawie się nie zmieniła, Zamiast 60 sodalicyj odesłała nam go tylko jedna. Zalega więc dalej 59! Mowy niema o podjęciu pracy nad rocznem sprawozdaniem Związku, ale i kwestjonarjusza jesiennego nie możemy rozsyłać, bo powstanie nowe zamieszanie. Opieszałość więc ¼ naszych sodalicyj hamuje normalną pracę całego Związku i Centrali. Czy ich to nie wzruszy i nie skłoni do spełnienia obowiązku? Karty upominające wysłaliśmy jeszcze w październiku. Ileż nas to wszystko kosztuje trudu i przykrości!

Komunikatu dla skarbników z I. nru (str. 22) nie raczyli przeczytać skarbnicy! I oto reklamują rachunki zapłacone w ciągu września, gdy data upomnienia kasowego tak wyraźnie podaje stan w dniu **1-go** września 1932. I cóż my mamy jeszcze uczynić, aby dotrzeć do świadomości tych urzędników sodalicyjnych?

Karty dotyczące obowiązku przyjęcia Komunji świętej wakacyjnej w tym roku pobrało tylko 30 sodalicyj, 1900 sztuk, gdy w ubiegłym 44 sodalicje i 3000 sztuk Czy więc zaczynamy się cofać w tej świętej i doniosłej praktyce, uchwalonej jednogłośnie na Zjeździe lubelskim?

Podpis X. Moderatora muszą nosić wszelkie zamówienia do Składnicy. Bez tego stanowczo nic nie wysyłamy.

Zakopane, dnia 15 października 1932. *X. Józef Winkowski*
prezes.

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi: Sod. Krotoszyn I. Pakiet z pierwszemi Kalendarzykami wrócił z Krotoszyna z dopiskiem „nie przyjęto“ — więc kto to napisał, jeśli Wy o tem nic nie wiecie?

Dwa projekty sodalicji zakopiańskiej.

1) Sodalisi-abiturjenci już teraz podpisują (dobrowolnie) deklarację tej treści: „Zobowiązuję się słowem sodalisa wrazie pomyślnego wyniku egzaminu dojrzałości uczestniczyć w rekolekcjach zamkniętych w czerwcu 1933.“ Deklaracje są wydrukowane i do nabycia w Centrali w Zakopanem po 3 grosze za sztukę.

2) „Dwa grosze rekolekcyjne“ uchwalone w Gostyniu zbieramy co miesiąc w czasie wspólnych zebrań sodalicji do osobnego woreczka, który krąży po sali. Wysokość ofiar dowolna, od 1 grosza w górę. X. Moderator przypomina i popiera. Wynik przekracza uchwałę. Może spróbujecie?

Nekrologja.

Kirem żałoby okryła się sodalicja marjańska uczniów gimnazjum w Mikołowie przez śmierć tragiczną jej sekretarza **ś. p. Huberta Wielka**, ucznia kl VI. Zmarły był jednym z najgorliwszych członków sodalicji i konsulty, a obowiązki swe wypełniał z tym zapałem i z tą obowiązkowością, jaka powinna cechować każdego sodalisa. W pogrzebie, który odbył się dnia 21 maja 1932 w Wołoszczycach wzięli udział wszyscy sodalisi wraz z ks. Moderatorem. Chór gimnazjalny, do którego należą i sodalisi, odśpiewał nad grobem: „W mogile ciemnej śpij na wieki". Prosząc bratnie sodalicje o westchnienie i modlitwę za duszę zmarłego, mamy nadzieję, że nasza niebieska Królowa przyjmie tego rycerzyka do swej chwały.

W cichą, pogodną noc marjańskiego miesiąca, w przededniu upragnionego egzaminu dojrzałości, przy akompanjamencie modlitw gorących i serdecznego pożegnania z najbliższymi, dopalała się lampa życia abiturjenta i sodalisa, **ś. p. Tadeusza Potoka**, ucznia kl. VIII. gimn. II go w N. Sączu.

Przed dwoma miesiącami poraz trzeci rzuciła się na niego zdradliwa choroba, nurtująca od kilku lat jego młody organizm. Wyczerpano wszystkie środki ratunku; zasyłano do Boga, do Matki Najśw., nowenny, Msze św. i żarliwe modły. A jednak nie zmienił Bóg Swych niezgłębionych przeznaczeń. Spojrzał na młodzieńca dojrzałego dla nieba i postanowił go zabrać, by przypadkiem złość nie odmieniła umysłu jego. A kiedy to zrozumiał, on uczeń pierwszy w Zakładzie, stojący na czele wszystkich organizacyj studenckich i rwący się do życia, wyrzekł wobec woli Bożej bez wahania swoje „Fiat — niech się stanie". Kilkakrotnie przyjmował Sakramenta św., a w wigilję śmierci złożył godne Sodalisa zapewnienie, że u stóp Matki Bożej o nas pozostałych nie zapomni.

Okryta żałobą sodalicja nowosądecka poleca bratnim sodalicyjnym modlitwom piękną i szlachetną duszę śp. Tadeusza.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BYDGOSZCZ III (gimn. państw. im. św. Kazimierza — dn. 8 czerw. 1932) Każdy miesiąc ub. roku przynosił nam nowych aspirantów, tak iż obecnie sodalicja nasza liczy 56 członków, (34 sod., 10 kand., 12 aspir.) Zebrań konsulty odbyło się 12, plenarnych 10, w tem jedno walne. Frekwencja wynosiła 85% Urządzono 2 wycieczki (kulig i majówkę) Na zebraniach, które ponadto urozmaicano śpiewem i deklamacjami, wygłoszono 13 referatów. Bibljoteka liczy 87 książek. Korzystali z niej prawie wszyscy sodalisi, a także i niesodalisi, wypożyczając razem 236 książek.

GNIEZNO (gimn. państw. im. Mieczysława I. — dn. 6 czerw.) W roku szkolnym 1931/32, dzięki niezmordowanej pracy X. Moderatora, oraz zarządu, sodalicja podniosła się pod każdym względem. Na zebraniach wygłoszono referaty p O obowiązkach Sodalisa, Savonarola w świetle najnowszych badań, O nieomylności Kościoła, O karności, Boskość i historyczność Spowiedzi św. Frekwencja 74%. Zebrań konsulty odbyło się 15. W święto patrona młodzieży św. Stanisława K. Sodalicja urządziła ku Jego czci akademję. W grudniu urządziliśmy skromny opłatek dla Sodalisów. Sodalicja liczy 94 czł. (71 sod., 9 kand., 14 asp. Sodalicja prowadzi u siebie 2 kółka: misyjne i apologetyczne. Praca kółka misyjnego polega głównie na zbieraniu składek, (blisko 250 zł). Do kółka apologetycznego należą koledzy sodalisi od klasy 6 — 8. Na zebraniach wygłasza się referaty treści naukowej. Bibljoteka, z której korzystają również niesodalisi, składa się z 354 tomów. Z 7 sodalisów maturzystów 5 bierze udział w rekolekcjach zamkniętych.

LWÓW IV. (gimn. państw. im. Stef. Batorego — dn. 23 maja). Sodalicja liczy 37 czł. (11 asp., 1 kand., 25 sod.) Co miesiąc przystępujemy do Komunji św. i odbywamy zebrania, na których wygłoszono referaty: Wrażenia z rekolekcyj zamkniętych dla sod.-maturzystów (wygł. maturzysta), Sprawozdanie z lwowskiego zjazdu prowincjonalnego, Kościół a radjo, Misje katolickie, Kwestja żydowska,

Stosunek religji żydowskiej do chrześcijańskiej, Bolszewizm. Obrona religji w życiu codziennem. Eucharystja w życiu społecznem i sodalicyjnem. Sen. Frekwencja 70%. Staraniem nowego Ks. Moderatora powołano do życia Kółko Misyjne, do którego należą i niesodalisi. Liczy obecnie 162 członków. Prenumeruje pokaźną liczbę „Roczników Pap. Dzieła Rozkrz. Wiary". Młodsi koledzy, od kl. I - IV, przygotowują się do właściwego życia sodalicyjnego w Kółku Marjańskiem, liczącem 56 członków. Pomagaliśmy Ks. Moderatorowi w urządzeniu poranku marjańskiego z okazji 1500 tnej rocznicy soboru Efeskiego. Bibljoteka liczy 216 książek. Sodalicja posiada w swem łonie Kółko Czerwonego Krzyża.

MYŚLENICE (gimn. państw. im. T. Kościuszki — dn. 25 maja), W bieżącym roku sodalicyjnym praca w łonie sodalicji rozwijała się nadzwyczaj intensywnie, głównie dzięki niezmordowanym wysiłkom Ks. Moderatora i Prefekta. Sodalicja urządziła przedstawienie „Betleem Polskiego", akademję ku czci św. St. Kostki, wycieczkę sodalicyjno-harcerską i kulig. Zgodnie z hasłem „Bądź karny" kładziono szczególny nacisk na wyrobienie w sobie zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej karności. To też większość referatów została wygłoszona w związku z tą kwestją. Ponadto w tym roku weszła sodalicja w ściślejsze współżycie z harcerzami, owocem czego była właśnie wspólna wycieczka i zebranie obu tych organizacyj. Prócz tego powstała w łonie sodalicji „Pomoc koleżeńska", nie tylko dla samych sodalisów, lecz także i dla innych uczniów. Na zebraniach ogólnych, których odbyło się 8, (zebrań konsulty 12) wygłoszono referaty: Obowiązki Sodalisa w czasie wakacyj, Bądź karny, Sodalicja a harcerstwo, Piotr Jerzy Frassati, wzorem młodzieńczej karności, Sodalicja Marjańska szkołą karności wewnętrznej i zewnętrznej, Dziesięcioletnia działalność naszej sodalicji, Alkohol i jego wpływ na organizm ludzki, Sodalis wobec karności szkolnej. Wspólne Komunje św. i nabożeństwa odbywały się co miesiąc. Frekwencja 85—100%. Sodalicja liczyła 42 sod, 1 kand., 22 asp., razem 65 członków.

PIOTRKÓW I. (gimn. państw. im. B. Chrobrego — dn. 6 czerwca). Sodalicja nasza liczy członków 49, (32 sod., 12 kand., 5 asp.). Posiadamy zinwentaryzowane archiwum, które liczy 85 dokumentów. Od Macierzy Szkolnej wypożyczyliśmy bibljotekę, z której mogą korzystać wszyscy członkowie sodalicji. Mamy sztandar i pieczęć sodalicyjną Zebrań miesięcznych odbyło się 10, wspólnych Komunji św. 8 i 2 szkolne. Co miesiąc przed zebraniami ogólnemi odbywają się zebrania Konsulty. Przy sodalicji istnieje Kółko Eucharystyczne, które organizuje wspólne adoracje Najśw. Sakramentu. W Zieździe Diecezjalnym w Łodzi uczestniczyło 2 delegatów. Sodalicja nasza miała na tym zjeździe korreferat.

PRZEMYŚL II. (pryw. sem. nauczyc. — dn. 28 maja) Sodalicja nasza została założona w roku szkolnym 1931/32 na usilną prośbę uczniów przez X. Moderatora Lewkowicza. Liczyła 48 członków, (24 sod., 15 kand., 9 asp.) Od chwili założenia rozpoczęła się usilna i energiczua praca nad udoskonaleniem duchowem jej członków. Dnia 14 list. w sali „Domu Katolickiego" odegrali sodalisi sztukę ku czci św. St. Kostki p. t. „Granitowy królewicz ducha". Ponadto swą działalność nazewnątrz objawiła sodal. udziałem we wszystkich przejawach życia katolickiego. Ku czci 10-lecia panowania papieża Piusa XI. urządziła wieczorek, króry zaszczycił swą obecnością także Najprzew. Ks. Bisk. Barda. Praca wewnętrzna opierała się na pracy Kółek: Eucharystycznego, Misyjnego i Apologetycznego. Kółko Euch. liczyło 11 członków, którzy odprawiali adorację Najśw. Sakr. i przyjmowali Komunję św. w pierwszy piątek miesiąca. Kółko Misyjne (12 czł.), prenumerowało pisemko „Murzynek", wygłosiło referat „Praca apostolska Polski w Afryce". Apologetyczne (68 czł.), wygłosiło referat „Obrona wiary katolickiej". Było 7 posiedzeń Konsulty i 2 walne Frekwencja 85%.

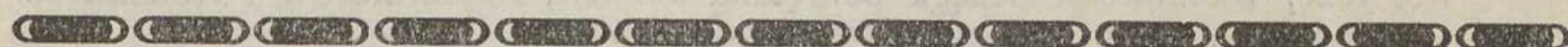
ROGOŹNO I. (Gimn. państw. im. Kr. Przemysława — dn. 7 czerw.). Sodalicja odbyła ogółem 10 osobnych nabożeństw, 10 wspólnych Komunji św., 10 zebrań 12 posiedzeń konsulty, ponadto zorganizowała wieczornicę sodalicyjną oraz opłatek. Referaty: Czy istnieje życie po śmierci? Karność i obowiązkowość sodalisa. Sodalis w szkole i w życiu, Wszechpośrednictwo Najświętszej Marji Panny, A bramy piekielne nie przemogą Go (Kościół a masonerja), Sodalis a abstynencja, Św. Kazimierz patron naszej sodalicji. Sodalis mąż czynu katolickiego. Encyklika „Rerum Novarum" i Quadragesimo Anno obrońcą robotników przed kapitalizmem i komunizmem. Sodalis sprężyną i duchem Akcji katolickiej. Pozatem urządzono 8 XII. 1931 wieczornicę sodalicyjną, która pomimo niepowodzenia finansowego, stanęła na wysokości zadania. Dnia 23 I. 1932 zorganizowała sodalicja wspólny opłatek, na którym wszyscy sodalisi wraz z ks. Moderatorem i p. dyr. Abgarowiczem mile czas spędzili. Sodalicja liczy 24 członków. Bibljoteka liczy 85 książek.

II. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK
(za czas od 21 września do 15 października 1932 r.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie). X. Mączyński Biała Małop. I. 6, X. Sikorski Kielce I., III. 6, X. Cybulski Zamość 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach**). Augustów 170, Biała Małop. I. 2785, Białystok II. 270, Będzin 530, Bielany 500, Bydgoszcz II. 430, Chojnice 300, Dębica 600, Inowrocław 890, Kalisz II. 790, Kępno 400, Kościerzyna I. 600, II. 280, Kraków VII 250, Krosno I. 570, Myślenice 150. Nowy Sącz I. 1680, Poznań II. 200, Śrem 150, Tczew 425, Toruń II. 85, Warszawa I 160, III. 120, Wejherowo II 600, Wilno I 165, Zamość 900, Zduńska Wola 220. **Razem sodalicyj 27.**

III. Fundusz rekolekcyjny (składka po 2 gr. miesięcznie według uchwały Zjazdu w Gostyniu) Tarnów IV. 140, Zakopane 200



Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·80 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
— **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 4·— zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 4·— zł, silnie oprawna 5·— zł.
— **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. 1·60 zł.
— **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).
— **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1932/3. Cena 20 gr.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 25 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 1·— zł. za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal Sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 50 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena 2 zł. (Mogą być także srebrne oksydowane). Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja. Cena 15 gr. (na wyczerpaniu). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 5 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.
Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 12 gr. (Dochód na Kolonję).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!